Pociąg wjeżdża do Warszawy. Na dworcu powitają was „gospodarze" — dzieci Stolicy.

Autobus zawiezie drużynę na kwaterę: w Harcerskim Miasteczku Zlotowym będziesz mieszkał w namiocie przez 6 niezapomnianych dni.

Drugiego dnia w imieniu dzieci całej Polski złożycie hołd bohaterom, którzy walczyli i ginęli, żebyśmy dziś mogli żyć radośnie.

Po południu: w ogrodzie zoologicznym obejrzysz różne zwierzęta. Dyrektor ZOO opowie ci o ich życiu.

Wieczorem, gdy zapadnie zmrok, wielka zabawa na Rynku Mariensztackim. Na pewno weźmiesz udział w jednym z ciekawych konkursów.

Trzeciego dnia, pięknym autobusem objedziecie całą Warszawę. Zobaczysz plac MDM-u, ruchome schody na Trasie WZ, most Śląsko-Dąbrowski.

CAŁY KRAJ TONIE W KWIATACH, FLAGACH. WESOŁY ŚMIECH I ŚPIEW SIĘ SZERZY — ZBLIŻA SIĘ DZIEŃ NAJRADOŚNIEJSZY W ŻYCIU NARODU I MŁODZIEŻY!

Tu na wielkim placu Dzierżyńskiego spotkają się w dniach Zlotu młodzi przodownicy.

Cena 30 groszy

Świat MŁODYCH

Nr 28 (188) Warszawa, 14 VII 1952

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ I SZKOLNEJ

ZLOTOWA PIOSENKA

Słowa i muzyka: L. E. Stefański

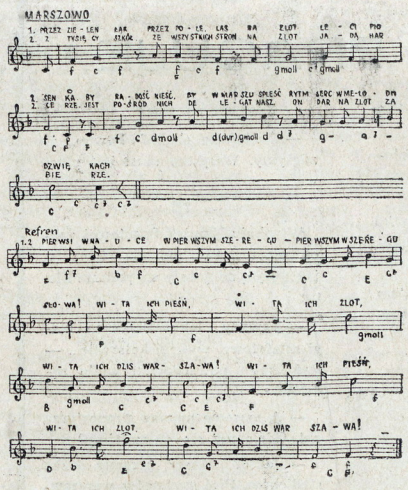

Przez zieleń łąk,
przez pole, las
na Zlot
leci piosenka,
by radość nieść,
by w marszu spleść
rytm serc
w melodii dźwiękach.

Refren:

Pierwsi w nauce
w pierwszym szeregu
— pierwszym w szeregu sława!
Wita ich pieśń,
wita ich Zlot,
wita ich dziś Warszawa!

Z tysięcy szkół,
ze wszystkich stron
na Zlot
jadą harcerze.
Jest pośród nich
delegat nasz,
on dar
na Zlot zabierze.

Refren:

Pierwsi w nauce
w pierwszym szeregu
— pierwszym w szeregu sława!
Wita ich pieśń,
wita ich Zlot,
wita ich dziś Warszawa!

Wieczorem po raz ostatni spotkamy się wszyscy przy wspólnym ognisku. Poślesz w świat swój, jeden z tysiąca, balonik ze zlotowym pozdrowieniem. Zobaczysz strzelające w niebo sztuczne ognie. I wspólną pieśnią pożegnasz niezapomniane nigdy dni Zlotowe.

I oto najważniejszy dzień Zlotu. Maszerując w radosnym pochodzie przed naszym Prezydentem razem z całą młodzieżą złożycie Ojczyźnie meldunek z harcerskiego czynu, obiecacie w imieniu wszystkich dzieci służyć Jej zawsze z całego serca.

Potem weźmiecie udział w pokazach gimnastycznych. W blaskach słońca mienić się będzie wielka kolumna sportowców, z podziwem zapatrzą się na nią dzieci Warszawy.

Od rana... huśtawki, karuzela, beczka śmiechu i strzelnice czekają na was w „wesołym miasteczku".

Słońce zachodzi. W Harcerskim Miasteczku Zlotowym zasiądziecie przy ognisku. Oglądać będziesz występy zespołów artystycznych z całego kraju, a może sam weźmiesz w nich udział.

Wieczorem tańczyć i śpiewać będą dla was artyści: przyjaciele ze Związku Radzieckiego, NRD... Zapatrzony w tańczących, zasłuchany w przepiękne melodie z żalem ich pożegnasz

Dzień otwarcia Zlotu. Na ogromnych boiskach sportowych CWKS, w wielkiej hali Mirowskiej zagrają fanfary. Święto Młodych Przodowników rozpoczęte.

JANUSZ DOMAGALIK

CZYN LIPCOWY

Miesiąc temu, 16 czerwca, załogi trzech wielkich zakładów przemysłowych: Zakładów Mechanicznych „Ursus", huty im. Feliksa Dzierżyńskiego i kopalni „Siemianowice" rzuciły wszystkim ludziom pracy całej Polski wezwanie do Czynu na cześć Święta 22 Lipca.

Czyn Lipcowy ogarnął cały kraj — miasta i wsie. Przystąpili do niego hutnicy, górnicy, kolejarze, chemicy, chłopi, robotnicy PGR, traktorzyści — ludzie wszystkich zawodów. Ich zobowiązania wzbogacają naszą ojczyznę w milionowej wartości produkcję ponad plan, w nowe, wielkie oszczędności.

W Warszawie dzięki zobowiązaniom złotowym i Czynowi Lipcowemu załogi budowniczych wielki, nowy Plac MDM będzie przedterminowo ukończony na 22 Lipca.

Na MDM-ie gwar i ruch. Przez głośniki płyną wesołe polki i rytmiczne marsze. Kiedy w jednym miejscu stukają młotki kamieniarzy, w innym chrzęszczą potężne dźwigi, w jeszcze innym spod zdejmowanych rusztowań wyłaniają się piękne mury nowozbudowanych bloków. Na ich białym tle zielenią się świeżo przesadzone lipy, po obu stronach placu strzelają w niebo zgrabne, wysokie latarnie.

Na jednym z narożnych budynków brygada młodzieżowa Rumianka montuje części wielkiego zegara. W dniu otwarcia Zlotu na cały plac popłynie melodia jego kuranta.

Wszystkie prace wykonuje się tutaj jednocześnie: tynkuje się bloki, znosi rusztowania, asfaltuje jezdnie, zakłada oświetlenie. W tym samym czasie robotnicy przeciągają przewody trolejbusowe, montują sygnały świetlne na skrzyżowaniu ulic.

Z każdym dniem plac staje się jakby większy — samochody w szybkim tempie wywożą gruz, resztki piachu i cegły.

Na MDM-ie zobowiązania złotowe podjęło 370 chłopców i dziewcząt. Współzawodniczą ze sobą znane w całym kraju brygady murarskie Kapuśniaka i Matejaka. W każdym miejscu olbrzymiego placu rzucają się w oczy wielkie tablice współzawodnictwa, od góry do dołu zapełnione dużymi cyframi przekroczonych norm. Przejeżdżający tramwajami przez Plac widzą portrety najlepszych przodowników pracy.

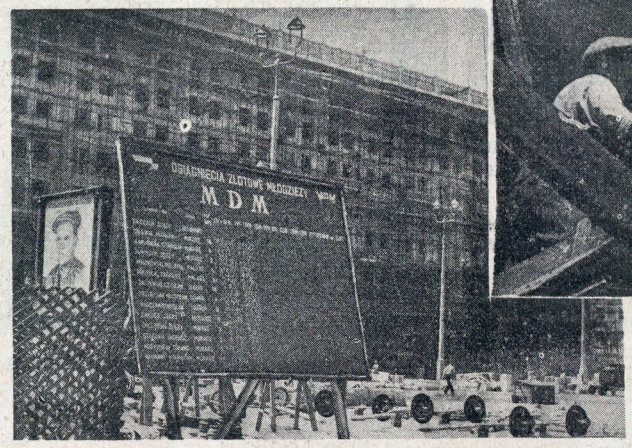

Oto fragment Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej.

Niedawno jeszcze można było w Warszawie usłyszeć takie zdanie:

— Czy oni zdążą wykończyć ten plac? Do 22 lipca przecież tylko kilka tygodni?

Teraz już nikt tak nie mówi. Wszyscy wiedzą, że budowniczowie MDM dotrzymają słowa.

Na placu nie brakuje nigdy przechodniów, którzy patrzą jak z godziny na godzinę rośnie i robi się coraz piękniejsza nowa dzielnica ich miasta. Ci sami warszawiacy nie raz pomagali budowniczym MDM w pracy. Młodzież, starsi, — całe brygady przychodzą na teren budowy, uprzątają gruz, układają cegły, tak, żeby murarzom pozostało tylko murowanie.

Jeśli ktoś nie był na placu MDM choćby tylko dwa dni, a przyjdzie trzeciego — już go nie pozna. Tak szybko postępuje budowa.

Piękny to będzie plac. 22 lipca pomaszerują tędy zwarte kolumny złotowe. Młodzi Przodownicy z całego kraju pójdą po nowym, wielkim placu, który w Czynie Lipcowym dali stolicy warszawscy budowniczowie.

Foto Kralczyński

Szlifierz Kazimierz Sztachelski wykonuje przeciętnie 200 procent normy przy pracach na MDM.

BIURO ZLOTOWE PRACUJE

Budynków biurowych, w których od rana do wieczora panuje wielki ruch, przed którymi stoi sznur stale zmieniających się samochodów, jest wiele w Warszawie. Ale ten budynek jest dla nas specjalnie ciekawy. Tu w kilkunastu pokojach pracuje Komitet Organizacyjny lipcowego Zlotu.

Bez przerwy słychać stukot maszyn do pisania i dzwonki telefonów. Ktoś o coś pyta, kto inny znów wydaje polecenie, jeszcze inny melduje o wykonaniu pracy.

— Hallo! Czy biuro Zlotowe? Słuchajcie, jak to będzie z kiermaszem na Zlocie?

— Z kiermaszem? Będzie olbrzymi! Sama obsługa będzie liczyła dwa i pół tysiąca ludzi.

— Gdzie będzie się odbywał kiermasz?

— W 11 punktach miasta. Klub Międzynarodowej Książki i Prasy uruchomi 350 kiosków, Dom Książki zorganizuje 2 duże księgarnie, każda z obsługą 25 ludzi. Poza tym na miasto wyruszy 40 kiosków ruchomych na samochodach.

— Czy to prawda, że na kiermaszu będzie można kupić także pamiątki zlotowe?

— Naturalnie! Największym chyba powodzeniem będą się cieszyły barwne chusty i specjalne czapeczki zlotowe!

*

W innym pokoju głos przez telefon melduje:

— Tu budowa miasteczka zlotowego na Rakowcu! Rozpoczynamy rozbijanie namiotów.

W tym samym czasie w Parku Agrikola podnosi ktoś słuchawkę:

— Słucham, Agrikola!

— Mówi Biuro Zlotowe. Co tam słychać na budowie miasteczka harcerskiego?

— Rozpoczynamy budowę!

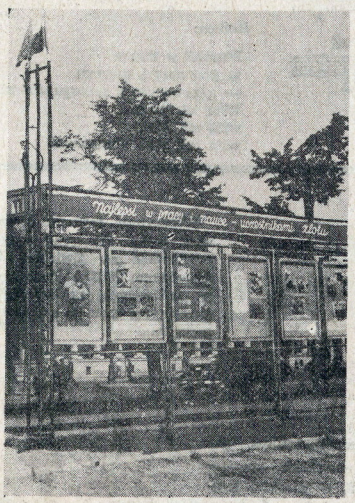

Warszawa przed Zlotem przybiera odświętny wygląd.

— Zdążycie na czas?

— Żartujecie chyba? Pewno, że zdążymy. Wszystko musi być gotowe.

*

W pokoju Komisji Sportowej grupa sportowców omawia imprezy, jakie będą odbywały się podczas Zlotu:

— Zawody lekkoatletyczne, biegi sztafetowe, wyścigi kolarskie... — Będziemy potrzebowali wielu sędziów!

— A masowe pokazy gimnastyczne! Gdzie my się pomieścimy?

— Jakto? Mamy przecież kilka stadionów. Pięć stadionów warszawskich przez cały Zlot będzie zajętych przez nasze imprezy.

— Moim zdaniem największym powodzeniem będą się cieszyły rozgrywki finałowe piłkarzy o Puchar Zlotu, no i wyścigi żaglówek i kajaków na Wiśle!

*

Szybko i sprawnie pracuje Biuro Zlotowe. Tutaj powstają wszystkie pomysły, tutaj opracowuje się plany najmniejszych szczegółów wielkiego Zlotu.

Telefony Biura Zlotowego gdyby umiały mówić, na pewno powiedziałyby:

— My jesteśmy najlepiej poinformowane. Wiemy już wszystko o Zlocie. Będzie wspaniały!

Naokoło Świata

Uwolnienie Jacques Duclos

Przed kilkoma tygodniami faszystowski rząd francuski uwięził bezprawnie sekretarza Komunistycznej Partii Francji — Jacques Duclos.

Na wieść o tym, przez cały świat przeszła fala oburzenia i gniewu. We wszystkich krajach świata odbywały się zebrania, na których domagano się zwolnienia przywódcy ludu francuskiego. We Francji robotnicy przeprowadzili strajki protestacyjne.

Faszystowski rząd zląkł się siły mas ludowych. Dnia 7 lipca zmuszony był zwolnić Jacques Duclos.

Zwolnienie Jacques Duclos jest jeszcze jednym zwycięstwem ludu francuskiego i wszystkich ludzi miłujących pokój i wolność.

Nadzwyczajna sesja Światowej Rady Pokoju

„Pokój może być uratowany! Pokój musi być uratowany!" —pod takimi hasłami w dniach od 1 do 6 lipca odbywała się w Berlinie nadzwyczajna sesja Światowej Rady Pokoju. Przedstawiciele 57-miu narodów radzili nad sposobami walki o utrwalenie pokoju. Na zakończenie obrad Rada uchwaliła orędzie do czterech mocarstw: ZSRR, Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji, w którym domaga się pokojowego zjednoczenia Niemiec. Uchwalono również rezolucję wzywającą do natychmiastowego zakończenia wojny w Korei.

Światowa Rada Pokoju postanowiła zwołać w grudniu 1952 roku w Wiedniu Kongres Narodów w Obronie Pokoju.

Przed Kongresem Narodów odbędą się we wszystkich krajach narady ludowe, które wybiorą delegatów na kongres.

Na „Zielonym Froncie"

O ZIELNIKU, MRÓWKACH I HARCERZACH Z SOBÓTKI

Był trzeci dzień wakacji. Zebraliśmy się na podwórzu szkolnym. Pierwszy przyszedł Stefek Śniegocki, po nim Andrzej,

Władek i dziewczęta. O godzinie dziesiątej nie brakowało już nikogo. Wyruszyliśmy do parku. Usiedliśmy na małej polance w cieniu starych klonów i rozłożystych sosen. Stefek zaproponował, aby coś zaśpiewać. Za chwilę echo poniosło naszą ulubioną piosenkę „Na dnie Bałtyku". Ponieważ naszą pierwszą wakacyjną zbiórkę przeznaczyliśmy na plewienie chwastów z poletka selekcyjnego PGR, poszliśmy na wyznaczone dla nas przez kierownika PGR ob. Kossego pole. Przed nami rozciągał się olbrzymi łan żółtego od ognichy owsa. Każdy wybrał sobie po dwie grządki. Zabraliśmy się do pracy. Z największym zapałem pracował Stefek Śniegocki.

—Masz, ja ci tu pokażę! — mówił wyrywając żółte krzaki ognichy.

Wyrywane chwasty zostawialiśmy w zbożu. Dopiero Władek Tomaszewski pierwszy zaczął chować je między rządki. Wypleniony przez niego owies był zupełnie czysty. Zrobiliśmy wszyscy tak jak Władek i kiedy po godzinnej pracy opuszczaliśmy pole, z przyjemnością patrzyliśmy na szeroki pas czystego zboża. Przyjdziemy tutaj za tydzień. Przyjdą też inne zastępy.

— Wiecie co? Mam świetny pomysł. Może byśmy zrobili dla szkoły zielnik — zaproponował Andrzej. Chętnie przyjęliśmy ten projekt. Wybraliśmy temat zielnika: „Chwasty naszych pól". Już w drodze powrotnej zaczęliśmy zbierać rośliny: ognichę, powój, ostróżkę, mak. Władek wyrywając zielony chwast zaczął śpiewać „Smażyła baba lebiodę". Jest to stara piosenka z czasów, kiedy to chłopi nie mając co jeść gotowali lebiodę. Zaśpiewaliśmy ją wszyscy.

Nagle z rowu wyleciała kuropatwa i z furgotem uciekła. Chcieliśmy zobaczyć jej gniazdko, ale nam się to nie udało.

— Chodźcie tutaj! — zawołała Bożenka Czerniakówna schylając się nad miedzą.

Przybiegliśmy do niej i zobaczyliśmy „najmniejsze państwo świata"; małe brązowe mrówki uwijały się z wielkim pośpiechem, chwytając gorączkowo białe kuleczki. Początkowo myśleliśmy, że to jajeczka, ale Andrzej przypomniał, że są to larwy. Zakryliśmy starannie mrowisko i poszliśmy dalej. Obok mrowiska na łodyżce rzepaku spostrzegliśmy mnóstwo drobnych owadów — to mszyce. Ale co robią tam mrówki? Już wiemy! Drażnią one czułkami odwłok mszycy i zlizują słodki sok. Jest to „mrówcza obora" — a mszyce to krowy mrówek. Dużo ciekawych rzeczy kryje nasze pole. Zauważyliśmy to na naszej pierwszej zbiórce wakacyjnej.

Teresa Kowarsz
Andrzej Dziegielewski
Sobótka, pow. Ostrów Wlkp.

FRONT SIĘ ROZSZERZA

BRYGADY „ZIELONEGO FRONTU" Z POWIATU KARTUSKIEGO MELDUJĄ:

GMINA PRZODKOWO: zakontraktowaliśmy 0,75 ha lnu. Opiekuje się nim zastęp klasy VII-ej. Narazie len jest mały i nie można go pielić. Dotychczas zbieraliśmy tylko z pola kamienie.

Zastęp klasy IV-ej pilnuje ogródka szkolnego. Wyznaczyliśmy dwuosobowe dyżury.

Wszyscy harcerze zbierają podbiał. Każdy musi zebrać przynajmniej pół kilograma. W czasie żniw będziemy pomagać małorolnym gospodarzom: Pielowskiemu Franciszkowi i Frankowskiej Rozalii. O przebiegu pracy zameldujemy. WZYWAMY WSZYSTKICH HARCERZY Z POWIATU KARTUZ DO WSPÓŁZAWODNICTWA.

Edmund Kloskowski
przewodniczący rady drużyny

GROMADA RĄB: prowadzimy prace doświadczalne w ogródku szkolnym. Zastęp I hoduje kapustę. Inne robią doświadczenia z marchwią, ogórkami i burakami ćwikłowymi. Pod jedne warzywa kładliśmy saletrę, inne sadziliśmy na nienawożonej ziemi. Jest duża różnica między nimi. Obecnie robimy uwagi i notatki z obserwacji. Przydadzą się nam one do lekcji biologii.

Hodowane króliki i żółwie wzięli harcerze na okres wakacji do siebie. Jeże puściliśmy do lasu.

Wszyscy zbiesamy kwiat lipowy.
ALBIN GUSMAN
przewodnik drużyny

RADY BRYGADOM ZIELONEGO FRONTU

O SPORYSZU

OPRÓCZ wielu pożytecznych ziół leczniczych, rosnących na terenie Polski, bardzo cennym surowcem dla naszego przemysłu lekarskiego jest sporysz.

Jest to grzybek pasożytniczy, żyjący na kłosach żyta. Czarno - fioletowe różki sterczące w dojrzewających kłosach — to sporysz. Jego ciemny kolor wyraźnie odcina się od biało - srebrzystych kłosów. Ze sporyszu wyrabia się kilka ważnych leków (głównie lekarstwa przeciw krwotokom) i dlatego też zapotrzebowanie na niego jest ogromne. Jest on jednak nie tylko surowcem zielarskim, ale również szkodnikiem żyta. Zmniejsza plon i jakość ziarna, dlatego rolnicy zacięcie z nim walczą. Zbierając sporysz, spełniamy pracę podwójnie pożyteczną. Ten zbiór, to jakby wyrywanie chwastów i zbieranie ziół jednocześnie. Na pewno więc niejedna kolonia i drużyna wakacyjna włączy zbieranie sporyszu w plan swojej pracy, a koniec czerwca i lipiec — to najważniejsza pora zbioru. Najlepiej jest zbierać sporysz, idąc wzdłuż łanów żyta lub dróżką polną. Dla ułatwienia sobie pracy dobrze jest mieć przy zbiorze mały woreczek podobny do tych, w jakich nosicie miękkie pantofle do szkoły. Do woreczka przymocujemy tasiemkę, by można było zawiesić go na szyi. Wtedy jedną ręką podtrzymuje się kłosy, a drugą wyjmuje się różki sporyszu i wkłada do woreczka. Można też wybierać sporysz z żyta powiązanego w snopy. Robić to trzeba jednak bardzo ostrożnie, by nie płatać i nie łamać kłosów i nie wytrząsać ziarna.

Przy zbiorze sporyszu należy pamiętać o tym, że zawiera on w sobie truciznę, szkodliwą dla organizmu ludzkiego i zwierzęcego. Dlatego rożków nie wolno wkładać do ust, a tym bardziej zjadać, gdyż może to spowodować poważne zatrucie. Po zakończeniu wybierania sporyszu z kłosów, przesypywania i pakowania, należy koniecznie umyć ręce wodą z mydłem. Zebrany sporysz trzeba bardzo dobrze wysuszyć — najlepiej rozłożyć go cienką warstwą na płachtach lub dużych arkuszach papieru, w pomieszczeniach silnie przewiewnych i zaciemnionych jak np. strychy, spichrze i przewracać co pewien czas. Sporysz jest dopiero wtedy dobrze wysuszony, kiedy przy zginaniu różek łatwo pęka. Wysuszone rożki należy przechowywać w miejscach suchych, przewiewnych, najlepiej zapakowane w płócienne worki. Ponieważ i w takich warunkach mogą one ulec popsuciu, najlepiej nie przechowywać ich u siebie zbyt długo, lecz każdą ilość wysuszonego surowca przesłać do najbliższego punktu skupu, gdzie za 1 kg sporyszu I gatunku otrzymuje się 125 zł.

ZB.

— OBRAZKÓW NIEWIELE — JAK KWIATU CHCIAŁ POMÓC MARCELEK —

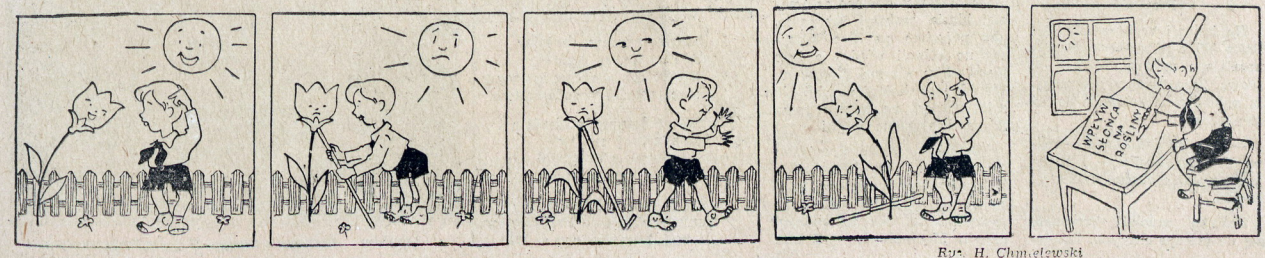

Rys. H. Chmielewski

DO ZLOTU 7 DNI

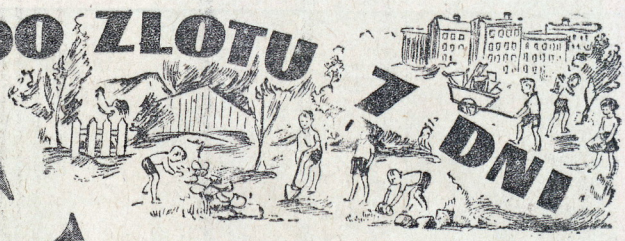

ŁĄCZY NAS ZLOT

KOCHANI HARCERZE!

Już za kilka dni spotkamy się na Zlocie. Wiem, że Wy przygotowujecie się do tych uroczystych chwil na Waszej kolonii w Szczebrzeszynie. Kiedy dowiedziałem się, że jest Was tam aż 150-ciu, ucieszyłem się bardzo. 150 harcerzy przodowników z jednego tylko województwa, harcerzy, którzy zdali do następnej klasy bez trójek — to naprawdę dużo.

Ja też jestem delegatem na Zlot. Na zaszczyt ten zasłużyłem swoją pracą w brygadzie produkcyjnej. W brygadzie mojej wre praca. Zobowiązaliśmy się 4 lata planu 6-letniego wykonać do 31 grudnia 1952 roku i zaoszczędzić przy tym 168 tysięcy złotych. Nie jest to łatwe. Ale dzięki silnemu postanowieniu udało mi się dojść do 400% normy, a brygada moja wyrabia 250%.

Wiem, że nie tylko my zetempowcy oszczędzamy i pracujemy. Z radością czytam, że harcerze naszego województwa zebrali dużo złomu, makulatury i zasadzili wiele hektarów lasu. Wspólnym dorobkiem Wy i my zetempowcy województwa lubelskiego powitamy Zlot. Pozdrawiam Was serdecznie i życzę dużo przyjemnych chwil na kolonii przedzlotowej. Pracujcie tak w Waszych zastępach i ogniwach, abyście przybyli na Zlot ze wspaniałymi osiągnięciami.

Przyjemnych chwil na kolonii życzę!

Czuwaj!

KAZIMIERZ GRANICZKO
odznaczony przodownik pracy, brygadier młodzieżowej brygady produkcyjnej im. Feliksa Dzierżyńskiego przy Fabryce Samochodów Ciężarowych w Lublinie.

NA PRZEDZLOTOWEJ KOLONII

Ostróda to jedno z najładniejszych miast na Mazurach. Wszędzie drzewa i zieleń skwerów. Pod miastem nad jeziorem Drwęckim wznosi się wysoka wieża, a pod nią przysiadł wygodnie jasny dom. Tu na Harcerskiej Kolonii delegaci województwa olsztyńskiego spędzają razem pierwszy miesiąc wakacji.

Wesoło i przyjemnie płyną dni na kolonii. Coraz mocniejsza zawiązuje się przyjaźń harcerzy i harcerek z miast i wsi. Coraz mocniej walczą harcerze o honor swoich kolonijnych zastępów i całej kolonii.

Na warcie

Przy wejściu na kolonię stoi harcerska warta. Jędrek Danko z Włodowa i Waldek Pietkun ze wsi Rudzenica z powagą trzymają na ramieniu wiatrówki. Bez pozwolenia nikt nie przejdzie.

Naraz do bramy zaczyna dobijać się jakiś chłopak o ponurym spojrzeniu.

— Te, harcerz, puść mnie! — krzyczy.

— A ty do kogo? — pyta spokojnie Jędrek.

— Co cię to obchodzi? I tak, jak będę chciał, to wejdę.

Sytuacja staje się poważna. Chłopcy porozumiewają się oczami. Waldek biegnie do komendy kolonii. Tymczasem łobuz zaczyna włazić na bramę. Jędrek szybko zbliża się z drugiej strony gotów bronić wejścia.

— Zejdź zaraz z bramy — przestrzega.

— Jakiś straszny! Strzelisz! — kpi sobie łobuz, ale po chwili zaczyna schodzić. Widać przestraszył się. Jeszcze przez chwilę wymyśla, ale widząc nadchodzącego instruktora, umyka ze strachem.

Przyjaźń

Na kolonii zachorowała Halinka Wilk. Wieczorem bardzo kaszlała i mówiła, że boli ją głowa. Zmartwione dziewczynki pobiegły natychmiast do instruktorki.

— Ona bardzo kaszle — mówi Tereska Kania — i chyba jest poważnie chora, trzeba jej pomóc.

Halinka musiała przenieść się do pokoju chorych. Dziewczynki przeprowadziły ją tam troskliwie, pomogły przy umyciu, ubrały w świeżą bieliznę. Wcale nie chciały od niej odejść.

Kiedy o zmierzchu wszyscy szli na wieczornicę, postanowiły, że zrezygnują z ogniska i posiedzą przy chorej. Długo trzeba było je przekonywać, że Halinka czuje się już lepiej, że nie potrzeba jej nic. Zaraz po ognisku przyszły odwiedzić Halinkę i sprawdzić czy czegoś jej nie brak.

Koleżanki Zyty

Zyta Lewandowska przyjechała z Iławy na kolonie bardzo smutna. Przykro jej było rozstawać się z mamusią i rodzeństwem, bała się, że nowe koleżanki nie będą jej lubiły, tęskniła za swoimi koleżankami ze szkoły. Pierwszego dnia na kolonii miała łzy w oczach, nie zwracała uwagi na nic, nawet na to, że jej długie czarne warkocze są nieporządnie zaplecione. Bardzo się bała spać w pokoju tylko z jedną koleżanką.

Zauważyły to inne dziewczynki. Przyszły do niej roześmiane, zaczęły opowiadać, jak dobrze będzie na kolonii, a potem na Zlocie. Wreszcie zaproponowały, żeby obie mieszkanki samotnego pokoju przeniosły się do nich. Zyta zgodziła się na to z radością.

Harcerki przeniosły łóżka, ustawiły je w najładniejszym miejscu sypialni i serdecznie zajęły się Zytą. Przyjęły ją do swojej nowej, kolonijnej rodziny.

Zyta szybko przestała być smutna.

Najmłodszy delegat

W dużej sali zebrała się cała kolonia. Przy oknie stoi mały chłopczyk — Maniuś Trunkowski z Mrągowa.

Chociaż jest dopiero w trzeciej klasie, zasłużył już na to, aby pojechać na Zlot. Wszyscy na kolonii wiedzą o jego Harcerskim Czynie Zlotowym. Wśród jego kolegów nikt nie miał dwójki na koniec roku. A on miał same piątki.

Maniuś w szkole przyjaźnił się z Jankiem Szczebulką. Wszystko byłoby dobrze, gdyby Janek nie miał dwójki ze sprawowania. Nieraz chłopcy mówili Maniusiowi: — Z kim ty się przyjaźnisz? A nauczycielka powiedziała: — Powinieneś pomóc przyjacielowi, żeby się zmienił.

Maniuś wziął sobie głęboko do serca te uwagi. Zaczął przychodzić częściej do Janka, rozmawiał z nim o jego postępowaniu, sprawdzał czy odrabia lekcje, pilnował, żeby przychodził do szkoły. I to wszystko pomogło. Przy końcu roku Janek zasłużył na piątkę ze sprawowania. Maniuś był szczęśliwy, że nie potrzebuje już wstydzić się za swego przyjaciela.

ANDRZEJ RZĄDCA

Maniuś Trunkowski z Mrągowa i Geniek Hasko z Miłek podczas zmiany warty.

LIST DO TOW. MALUKA

DROGI PRZODOWNIKU!

Dzięki temu, że braliśmy z Ciebie przykład, mogę być uczestniczką Zlotu. W liście swoim chcę opowiedzieć Ci, jak pracowało moje ogniwo w ciągu roku szkolnego. Ponieważ wśród nas były dziewczynki słabsze w nauce, zorganizowałyśmy dla nich pomoc koleżeńską. Muszę Ci się pochwalić, że Mery Baum, której pomagała Jadzia Sawicka, poprawiła swój stopień z języka polskiego z dwójki aż na piątkę. Dużo kosztowało ją to pracy, ale za to na koniec roku było wiele radości. Drugą wiadomością, która na pewno Cię ucieszy jest to, że za przykładem Twojej brygady prowadziłyśmy z ogniwem drugim współzawodnictwo. Osiągnęłyśmy swój cel, za co w nagrodę nasze ogniwo otrzymało dyplom i książkę. Mnie spotkał jeszcze większy zaszczyt gdyż zostałam delegatką na Zlot. Teraz jestem w Dąbrówce na kolonii przedzlotowej. Nie będę w liście opisywała naszych zajęć. Ale za to opowiem Ci wszystko dokładnie na Zlocie. Bo myślę, że się tam spotkamy.

Życzę Ci owocnej pracy i pozdrawiam harcerskim

Czuwaj

MARYSIA
delegatka drużyny przy szkole TPD nr 1 w Łodzi

JUŻ NIEDŁUGO

Zbudzi się ranek lipcowy
letnim oblany słońcem,
na ulicach Warszawy
stanie młodzieży tysiące.

Staną murarze, hutnicy
cieśle, juhacy, górnicy,
Stanie nas dwieście tysięcy
sami młodzi przodownicy

Pójdziemy radosnym pochodem
po ulicach naszej stolicy,
pójdziemy dumni z osiągnięć
my — młodzi przodownicy.

Andrzej Druciak
Harcerska Kolonia Przedzlotowa woj. poznańskiego w Pile

Ostróda: Harcerze z zastępu II porządkują namioty.

Poczta przyjaźni

Z kolonii przedzlotowych dzieci wysyłają do siebie listy, opisując swoje zajęcia i zabawy.

Pisze zastęp I z kolonii woj. lubelskiego w Szczebrzeszynie:

„Okolica jest ładna, obok obozu przepływa rzeka Wieprz,

Zespół harcerek z Brańiewa ćwiczy taniec „trojka".

do której chodzimy się myć i kąpać. Po wyborach rad zastępów i drużyny podjęliśmy zobowiązania zlotowe: pracować przy sianokosach w PGR Michałów, założyć skrzynkę pocztową i uporządkować park, w którym mieszkamy".

Z kolonii delegatów Warszawy pisze Jacek Fuksiewicz z zastępu II:

„Nasza kolonia mieści się w szkole w Wilanowie. Zaraz po przyjeździe zabraliśmy się do pracy. Później zaczęliśmy nawiązywać pierwszą znajomość z Wolą i Mokotowem, Pragą, Żoliborzem i innymi dzielnicami Warszawy. Podzieleni jesteśmy na cztery zastępy. Zastępy nasze współzawodniczą między sobą. Komisja współzawodnictwa ocenia wyniki pracy, dyscyplinę, czystość osobistą w sypialniach i umundurowanie".

Tereska Drąg z kolonii województwa gdańskiego w Smażynie, donosi:

„Przyjechaliśmy na kolonie nie po to, aby cały dzień spać i jeść — chcemy jeszcze lepiej przygotować się do Zlotu, aby nasze województwo gdańskie nie wypadło najgorzej. Cały nasz dzień obozowy jest tak dobrze rozplanowany, że mamy czas na odpoczynek, pracę i zabawę".

Danusia Pszczółka, delegatka z woj. poznańskiego, opowiada o wycieczce swojej kolonii:

„W niedzielę wyruszyliśmy nad jezioro Plotki, znajdujące się koło naszej kolonii w Pile. Idąc śpiewaliśmy różne piosenki. Było gorąco i niejedna z harcerek i niejeden z harcerzy pragnęli jak najszybciej dojść do jeziora. Wreszcie przyszliśmy nad jezioro. Część z nas odpoczywała, inni grali w siatkówkę, a niektórych znęciło jezioro i poszli się kąpać. Na kolonię odwieźli nas autami żołnierze. Podziękowaliśmy im za to serdecznie. Teraz z niecierpliwością czekamy na następną wycieczkę".

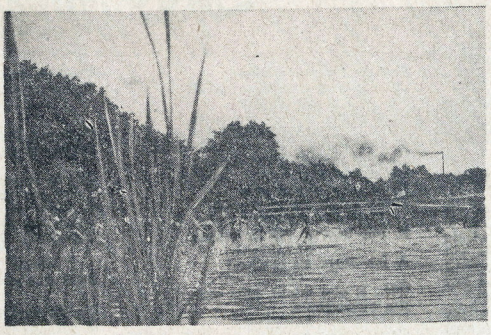

Kąpiel w jeziorze Drwęckim — to jedno z najmilszych zajęć.

O wyborach do rady pisze Jurek Ślezak, z kolonii przedzlotowej województwa zielonogórskiego:

„Wybraliśmy już radę drużyny. Na pierwszym zebraniu rada ustaliła, że pomożemy w pracach pobliskiego PGR-u, zorganizujemy występy w okolicznych miejscowościach, wydawać będziemy gazetki ścienne i błyskawicę przedzlotową".

Harcerze - delegaci woj. koszalińskiego mieli miłego gościa. Pisze o tym ogniwo I zastępu I:

„Był tu z nami przez kilka dni kolega z reprezentacyjnej orkiestry Wojska Polskiego. Nauczył nas wielu ładnych piosenek, a chłopców gry na werblach i fanfarach. Gdy odjeżdżał, było nam bardzo smutno, gdyż przywiązaliśmy się do niego".

Pozdrowienia dla harcerskiej kolonii przedzlotowej z Warszawy przesyłają delegaci z kolonii woj. bydgoskiego we Włocławku, pisząc:

„Mieszkamy w szkole otoczonej lasem. Chodzimy na wycieczki, na których zbieramy zioła lecznicze, grzyby i zwiedzamy okolicę. Na Zlocie opowiemy Wam więcej o życiu naszej kolonii. Teraz pozdrawiamy Was, drodzy przyjaciele z Warszawy".

Dostaliśmy także list z Kolonii Przedzlotowej, woj. katowickiego, zespołów artystycznych w Tarnowskich Górach. Nasi artyści, piszą:

„Z ochotą chodzimy na ćwiczenia, a głos naszych harmonii rozbrzmiewa na całą okolicę. Nasze próby przeplatane są przyjemnymi zajęciami, zdobywaniem norm na BSPO, wycieczkami i zajęciami świetlicowymi".

HARCERSKIE MIASTECZKO ZLOTOWE czeka na delegatów

Piękna ulica Agrikola wiedzie do Harcerskiego Miasteczka Zlotowego. Otoczona parkiem Łazienkowskim i Ujazdowskim spada w dół. Na jej końcu po lewej stronie duża żelazna brama strzeże wysadzonej alei. Po obu stronach tej alei rozsiadły się namioty.

Teraz wśród namiotów jest cicho. Szumią drzewa i leniwie pluszcze woda w basenie kąpielowym. I duże boisko, gdzie odbywać się będą zbiórki, jest puste, na wysokim maszcie nie powiewa jeszcze flaga. W „Wesołym miasteczku" nie kręcą się kolorowe karuzele, nikt nie porusza huśtawek. W teatrze, gdzie sufitem jest niebo, a ścianami drzewa, jest cicho. I koło kiosku z książkami, słodyczami i pamiątkami ze Zlotu nie widać żadnego ruchu.

Harcerskie Miasteczko Zlotowe czeka. Za kilka dni zapełnią się namioty, ożywi się aleja, a gałęzie drzew będą się kołysać w rytm piosenek. Poruszą się karuzele, zaplonie ognisko, a na maszcie zatrzepocze biało-czerwona flaga. Zlot się rozpocznie.

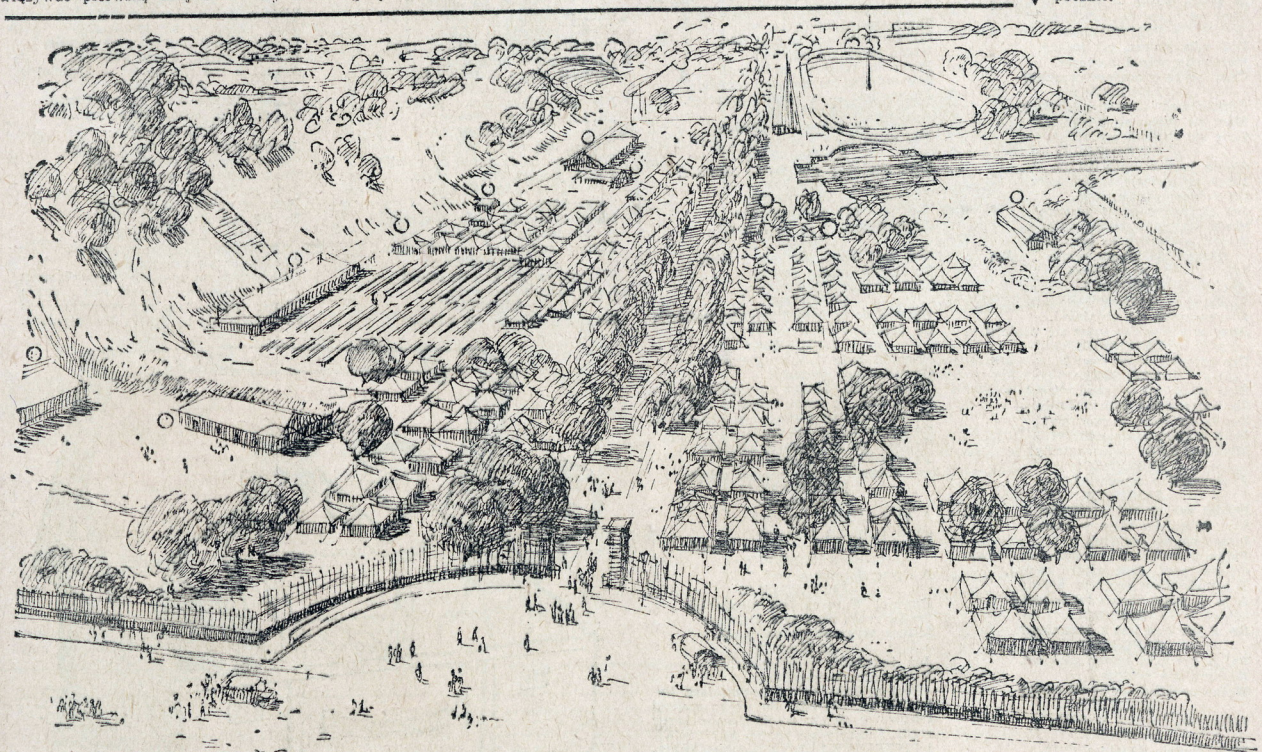

NA RYSUNKU WIDZICIE SZKIC PERSPEKTYWICZNY HARCERSKIEGO MIASTECZKA ZLOTOWEGO PRZY UL. AGRIKOLI

JAN BRZECHWA

ILUSTR. M. TEODORCZYK

Jak Pietruszka wyleczył Januszka

(Widowisko kukiełkowe wg. Czkanikowa)

Opracowane fragmenty

Widowisko to można urządzić w przedziale wagonu, przy ognisku, w świetlicy kolonijnej. W przedstawieniu biorą udział: CHŁOPIEC i dwie kukiełki — PIETRUSZKA I JANUSZEK (zamiast kukiełek PIETRUSZKĘ I JANUSZKA mogą grać także dzieci).

Na górnej półce przedziału pociągu prawdziwego lub „na niby", z brzegu stoi walizka. Wieko walizki podnosi się nagle i ponad nim ukazuje się PIETRUSZKA i JANUSZEK. CHŁOPIEC siedzi po drugiej stronie, na przeciwko. PIETRUSZKA wdaje się w rozmowę z JANUSZKIEM. Jeżeli zamiast kukiełek grają dzieci, walizkę może zastąpić zwykła kurtyna z koca lub po prostu PIETRUSZKA i JANUSZEK wychodzą z ukrycia na „scenę".

PIETRUSZKA:
Witaj, przyjacielu,
Dokąd jedziesz, w jakim celu?

JANUSZEK:
Jadę tam, gdzie jest przyroda,
Grzeje słonko, szumi woda,
Miałem, bracie, egzaminy,
Po dwadzieścia trzy godziny
Obkuwałem się codziennie.
Zobacz, co zostało ze mnie,
Czy nie widzisz, jaka zmiana?

PIETRUSZKA:
Za to piątka murowana?

JANUSZEK:
Piątka... Owszem...

PIETRUSZKA:
Rzecz niemała!

JANUSZEK:
Piątka mi się... rozłupała.

PIETRUSZKA
(zdziwiony)
Co?

JANUSZEK:
Na trójkę i na dwójkę.
Miałem już przeprawę z wujkiem,
Z ojcem, z matką —
wspomnieć smutno,
Mały włos, a byłbym utknął
W piątej klasie — przez tę dwójkę —
Choć od pracy rąk nie czuję!

PIETRUSZKA:
Cóż, odpoczniesz, jak należy,
Na obozie, wśród harcerzy.
Tego chyba pragniesz przecież?

JANUSZEK:
Odpoczywać? Głupstwa pleciesz!
Mam na łóżku się rozwalać?
Chcę się kąpać i opalać!

PIETRUSZKA:
Słońce bardzo może dopiec.
Niech objaśni cię ten chłopiec,
On dokładnie ci opowie,
Jak się dba o swoje zdrowie.
Muszę iść, mam ważną sprawę,
Zresztą — wrócę tu niebawem.
(biegnie do brzegu wieka i znika w walizce).

JANUSZEK
(zarozumiale):
Nie potrzeba mi objaśnień,
Sam na wszystkim znam się właśnie!

CHŁOPIEC:
Czy przepisy są ci znane?

JANUSZEK:
Ktoś mi mówił — niesłychane! —
Że jest rozkład godzin ścisły —
O, nie dla mnie te pomysły!
Iść i przyjść co do minuty?
Miałbym każdy dzień zatruty!

CHŁOPIEC:
A słyszałeś o zaprawie?

JANUSZEK:
Dzisiaj zna to każdy prawie:
Stu chłopaków staje w szereg
I zaczyna się spacerek.
Potem przysiad: raz — dwa, raz — dwa
Głupia rzecz, choć mądra nazwa,
Z żółtodziobem rzecz ta ujdzie,
A ja — znam się na tej bujdzie!

CHŁOPIEC:
No, a jak tam jest z kąpaniem?

JANUSZEK:
Ba! A powiedz, twoim zdaniem,
Ile razy dla ochłody
Wolno co dzień wejść do wody?

CHŁOPIEC:
Jeden raz, bo dwa to dużo.

JANUSZEK:
Mnie kąpiele świetnie służą.
To mój żywioł, więc niezmiennie
Kąpię się pięć razy dziennie.
Czekam teraz odpowiedzi:
Jak się długo w wodzie siedzi?

CHŁOPIEC:
Dziesięć minut — do piętnastu.

JANUSZEK:
Cha-cha! Chcesz rozśmieszyć nas tu!
Dziesięć minut? I nie dłużej?
Ledwo człowiek brzuch zanurzy...
O, ja mam zasadę inną:
Lubię kąpiel dwugodzinną!

CHŁOPIEC:
E, nie wierzę, tyś kawalarz.

JANUSZEK:
A jak długo się opalasz?

CHŁOPIEC:
Cóż... Z pięć minut, póki ciało
Nie przywyknie.

JANUSZEK:
Co, tak mało?
Cha — cha — cha! Ze śmiechu pęknę!
To mi są zasady piękne!
Słuchać nawet nieprzyjemnie.
Każdy potem drwiłby ze mnie:
A to z tym Januszkiem bieda,
Patrzcie, czarny jest jak... kreda!"

CHŁOPIEC:
Głupstwo... Zawsze ktoś przesadza.

JANUSZEK:
Chcę być czarny niczym sadza,
Chcę mieć taki kolor ciała,
By mnie matka nie poznała.

CHŁOPIEC:
Wobec tego, koniec końców,
Jak chcesz długo być na słońcu?

JANUSZEK:
Nie liczyłem dotąd ściśle,
Lecz ze dwie godziny — myślę.

CHŁOPIEC:
Przedtem naradź się z lekarzem.

JANUSZEK:
A cóż lekarz mi wykaże?
Tylko jakichś głupstw nagada!
Ja wiem swoje, trudna rada,
Chcę opalać się na plaży,
Chcę się kąpać — bez lekarzy!
(Zjawia się PIETRUSZKA w białym kitlu, na głowie ma białą czapeczkę, na nosie — okulary, w dłoni trzyma młoteczek, z kieszeni wygląda mu słuchawka lekarska. Pietruszka, który zazwyczaj ma cienki głos, teraz przemawia niemal basem).

PIETRUSZKA:
Kto przysyłał po lekarza?
Jesteś chory? To się zdarza...
Pokaż język... obłożony!
Głowa boli? Z której strony?
(Młoteczkiem wybija werbel na głowie Januszka, przyśpiewując).
Tra-ta-ta-ta, tra-ta, ta, ta,
Głowa pusta, coś w niej lata,
Nadto język się odłamał,
Przez to tyleś tu nakłamał.
Stwierdzam też chorobę trzecią,
Mianowicie — w głowie przeciąg.

JANUSZEK:
(z trwogą w głosie):
Cóż mam robić? Niech pan powie!

PIETRUSZKA:
Lecz się, lecz się! Ratuj zdrowie!
(znika)

JANUSZEK:
(do CHŁOPCA):
Jakże będzie z tą chorobą?

CHŁOPIEC:
Cóż, mój drogi, źle jest z tobą,
To zawiłe bardzo rzeczy,
Może doktór cię wyleczy.

PIETRUSZKA:
(zjawia się w swojej zwykłej postaci):
Co robiliście beze mnie?

JANUSZEK:
Naprzód było dość przyjemnie,
Gawędziliśmy pomału,
Wtem wszedł lekarz do przedziału,
Stwierdził, że mam kiepskie zdrowie,
Że mi przeciąg świszcze w głowie,
Że mi język się odłamał...
Słuchaj, po cóż bym ci kłamał:
Ta choroba mnie przeraża...
(beznadziejnie macha ręką).

PIETRUSZKA:
(chytrze):
A któż pytałby lekarza?
Ja ci rady nie poskąpię:
Główna rzecz to morska kąpiel.

JANUSZEK:
A czy rzeka też pomoże?

PIETRUSZKA:
Pewnie! W rzece jest niezgorzej.
Druga rzecz się z tym kojarzy:
Musisz wygrzać się na plaży.

JANUSZEK:
Już jesteśmy! Wysiadamy!
Potem jeszcze pogadamy.
(Obaj znikają. Osoba poruszająca kukiełki, przytwierdza do wieka walizki tekturowy pasek, wyobrażający brzeg rzeki. Ukazują się znowu JANUSZEK i PIETRUSZKA. Jeżeli zamiast kukiełek grają dzieci, wodę może wyobrażać trawa).

Choć się czuję znakomicie,
Rygor mi zatruwa życie.

PIETRUSZKA:
(polakuje):
Pewnie... Przepis tu zabrania
Wejść do wody bez śniadania.

JANUSZEK:
Cóż to znaczy? Siedź nad rzeką,
Tylko się przypadkiem nie kąp?
A mnie jest gorąco właśnie!
Niech ten rygor piorun trzaśnie.
Wymyślili. Co? A szkoda...

PIETRUSZKA:
(bada temperaturę wody):
Jaka dzisiaj ciepła woda...

JANUSZEK:
Ja się kąpię! Trudna rada.
Siadaj, patrz i nic nie gadaj.
(Staje i zamierza skoczyć w miejsce, gdzie płynie domniemana rzeka).

PIETRUSZKA:
Oj, wysoko! Nie masz pietra?

JANUSZEK:
Z wysokości kilometra
Już skakałem. Rzecz niewielka,
Dla mnie to jest bagatelka.
Popatrz, naprzód będę pływał
Żabką.
(JANUSZEK wyciąga ręce ponad głową, składa je i skacze „do wody". Znika z oczu widza. Słychać tylko pluskanie i sapanie.
Jeżeli JANUSZKA gra dziecko, można inscenizować pływanie „na niby" po trawie).

PIETRUSZKA:
(klaszcząc):
Żabka — jak prawdziwa!
Słuchaj, naucz mnie tych sztuczek.

Głos JANUSZKA:
Chętnie. Z czasem cię nauczę...
No, a teraz innym stylem.
Popatrz, płynę „krokodylem".

PIETRUSZKA:
Styl ten, przyznam, dość jest ładny,
Lecz różnicy nie ma żadnej:
Trochę tylko więcej sapiesz
I rękami bardziej chlapiesz.

Głos JANUSZKA:
Nie rozumiesz nic — i tyle!
Spójrz, popłynę innym stylem,
Jak to mówi się „rekinem".
No? Co powiesz? Dobrze płynę!

PIETRUSZKA:
Pewnie. Chciałbym ze trzy mile
Móc przepłynąć jakimś stylem.

JANUSZEK:
(wylazi na „brzeg"):
Cóż, widziałeś wszystko chyba?

PIETRUSZKA:
Owszem, pluskasz się jak ryba,
Ale dla mnie, daję słowo,
Pływasz ciągle jednakowo.

JANUSZEK:
Nie odróżniasz, pusta głowo,
„Krokodyla" od „rekina"?

PIETRUSZKA:
Zaraz... Jak to się zaczyna?
Wejdź do wody znów na chwilę,
Pokaż jeszcze raz te style.

JANUSZEK:
Teraz kładę się na plaży.
Niech słoneczko mnie wypraży,
A jak dobrze się opalę,
Skoczę znowu w rzeczne fale.

PIETRUSZKA:
Słuchaj, co się z tobą stało?
Gęsia skórka, sine ciało...

JANUSZEK:
Nic... Pływało się za mało...

PIETRUSZKA:
(dotyka go ręką):
Jesteś całkiem lodowaty!

JANUSZEK:
Nie wylazłem przecież z waty.
Zaraz kąpiel znów powtórzę
I z pięć razy się zanurzę.
(śpiewa):
Od słońca i od wody
Nie dozna człowiek szkody,
Bez wody i bez słońca
Dzień wlecze się bez końca.
(mówi):
A więc precz z regulaminem!
(szykuje się do skoku)
Rzekę wzdłuż i wszerz przepłynę!
(skacze z brzegu)

PIETRUSZKA:
Teraz nogi za pas biorę,
A obejrzę go wieczorem.
Z każdym chętnie się założę,
Że ten zabieg mu pomoże.
(Znika. Ukazuje się zgięty, jęczący JANUSZEK i powolutku posuwa się naprzód. Na spotkanie wyskakuje znowu PIETRUSZKA).
Co ci jest? Masz wygląd zmory.

JANUSZEK:
(płaczliwie):
Naraz się poczułem chory...

PIETRUSZKA:
Boś, mój drogi, przeholował.

JANUSZEK:
Jak mnie strasznie boli głowa...

PIETRUSZKA:
Lećmy! Dzwonią na kolację!

JANUSZEK:
Mdli mnie... Oni mieli rację —
Co za dużo, to niezdrowo...

PIETRUSZKA:
O, źle z toba, daję słowo!
Sprawa, mówię ci, ponura...

JANUSZEK:
(tłumiąc płacz):
Ojej! Złazi ze mnie skóra!
Nie rusz mnie, bo krzyczeć będę!

PIETRUSZKA:
Widzisz, wszystko było błędem:
Tak to dzieje się, jeżeli
Nadużywa ktoś kąpieli
I przepisy lekceważy,
Siedząc cały dzień na plaży.
Teraz jęczysz i narzekasz,
Teraz ci się przyda lekarz.

JANUSZEK:
Oj, rozumiem... Byłem głupi...
Wszystko to się na mnie skrupi...

PIETRUSZKA:
Widzisz, takie słowa cenię!
Więc przydało się leczenie?
Proszę: minął przeciąg w głowie,
Przyrósł język, wraca zdrowie,
A któż z nas nie bywał w biedzie!

JANUSZEK:
O, tak, trzeba mieć na względzie
Rygor... i te wszystkie rzeczy...

PIETRUSZKA:
Jestem rad, żem cię wyleczył.
Odtąd razem w rzecznej fali
Znów będziemy się kąpali
I na słońcu opalali.
Przecież nabrać sił musimy,
By się uczyć w ciągu zimy.

JANUSZEK:
Odpoczywać! O tym marzę...
Ale... tak, jak przepis każe.

(Widowisko to zostanie wydane wraz z czterema innymi w zbiorku z cyklu „Teatr szkolny" w opracowaniu Jana Brzechwy. wyd. „Nasza Księgarnia").

ZAWODY W MUSZKOWICACH

We wsi Muszkowice w pow. ząbkowickim wesoło i gwarno było w pierwszą wakacyjną niedzielę. To drużyna harcerska, która nie przestała pracować, zorganizowała zawody. Na łące za szkołą co chwilę rozlegał się śmiech, uderzenia piłki i gwizdki. Na zielonej murawie walczyły o pierwszeństwo w grze w siatkówkę dwa zastępy z klasy V i VI.

Kilka kroków dalej trwała zacięta walka w skoku w dal. Co pewien czas na miękki piasek lądował zawodnik, a po krótkiej chwili sędzia ogłaszał wynik. Najlepiej skakał Staszek Sinicki, a z dziewcząt Marysia Engiel. W skoku wzwyż Hela Urbańska osiągnęła wynik 125 cm, a z chłopców Włodek Kisieliczuk — 130 cm. Jednak najwięcej wrzawy było przy grze dla najmłodszych zawodników. Oto kilku małych chłopców trzymając wędki, na których zamiast haczyka zrobiona jest pętla stara się złowić flaszkę. Nie jest to takie łatwe. Toteż przyglądający się rodzice nie mogą powstrzymać się od podpowiadania.

— Włodek, Włodek, trochę w prawo! Wacuś, jeszcze trochę w lewo, o tak, tak ee... teraz za dużo.

Kiedy komuś uda się złowić flaszkę, rozlegają się brawa i okrzyki na cześć zwycięzcy, a szczęśliwy „łowca" dostaje w nagrodę cukierki i ciastka.

Nie mniejszym powodzeniem cieszy się loteria fantowa. Czego tam nie ma! Małe kaczki, kury, gołębie, króliki i nawet wielki kogut. Tutaj najlepiej popisał się Stefek Madaj, wygrywając dwa śliczne białe króliki. Po wydostaniu ich z klatki Stefek poczęstował je zaraz zieloną koniczyną, którą schrupały z wielkim apetytem. Po zawodach i rozdaniu zwycięzcom nagród odbyła się wspólna zabawa. W takt skocznych oberków i polek tańczyli starsi i dzieci.

Harcerze z Muszkowic często organizują takie zabawy. Podczas nich zapoznają mieszkańców wioski z przygotowaniami do Zlotu w całym kraju i w ich drużynie. A jest o czym mówić. Oto na dzień 22 lipca harcerze z Muszkowic przygotowują wielkie ognisko, przy którym wspólnie z dziećmi zaproszonymi z sąsiednich wiosek będą śpiewać i tańczyć. W kilku punktach wioski zainstalują sami głośniki, aby jak najwięcej ludzi mogło słuchać komunikatów z przebiegu Zlotu w Warszawie.

S. F.

Wesoło spędzimy dni zlotowe

W pierwszych dniach lipca w naszym mieście zostały zorganizowane wczasy dla dzieci, które nie wyjechały na kolonie. Zbieramy się zawsze rano w Domu Harcerza, gdzie mamy różne ciekawe zajęcia. Najbardziej lubimy zajęcia sportowe. Codziennie chodzimy za miasto nad Nysę i przeprowadzamy tam treningi. Ci, co nie zdobyli jeszcze norm w pływaniu na odznakę BSPO, z zapałem ćwiczą na rzece.

Na łące, nad brzegiem rzeki prowadzimy zawody w strzelaniu z łuków, organizujemy także wyścigi kajakowe. Najwięcej radości i wrzawy jest na wycieczkach podczas gier terenowych. Teraz przygotowujemy się do zawodów sportowych, które zorganizujemy w dniach Zlotu.

Zawody odbędą się w dniu 22 lipca po południu. Zaprosimy na nie także naszych rodziców. Najpierw będą zawody pomiędzy najlepszymi pływakami poszczególnych zastępów. Następnie bieg na 60 m i rozgrywki w siatkówkę. Najciekawiej zapowiadają się zawody pomiędzy ogniwami w strzelaniu z łuków. Później będą pokazy gimnastyczne w wykonaniu kółka gimnastycznego. Kółko to najlepiej ćwiczy i na pewno podczas występu nie powstydzi się swych ćwiczeń. Wieczorem po zawodach urządzimy ognisko, przy którym będziemy się wspólnie bawić z naszymi rodzicami.

RADA DRUŻYNY WCZASOWEJ W KŁODZKU

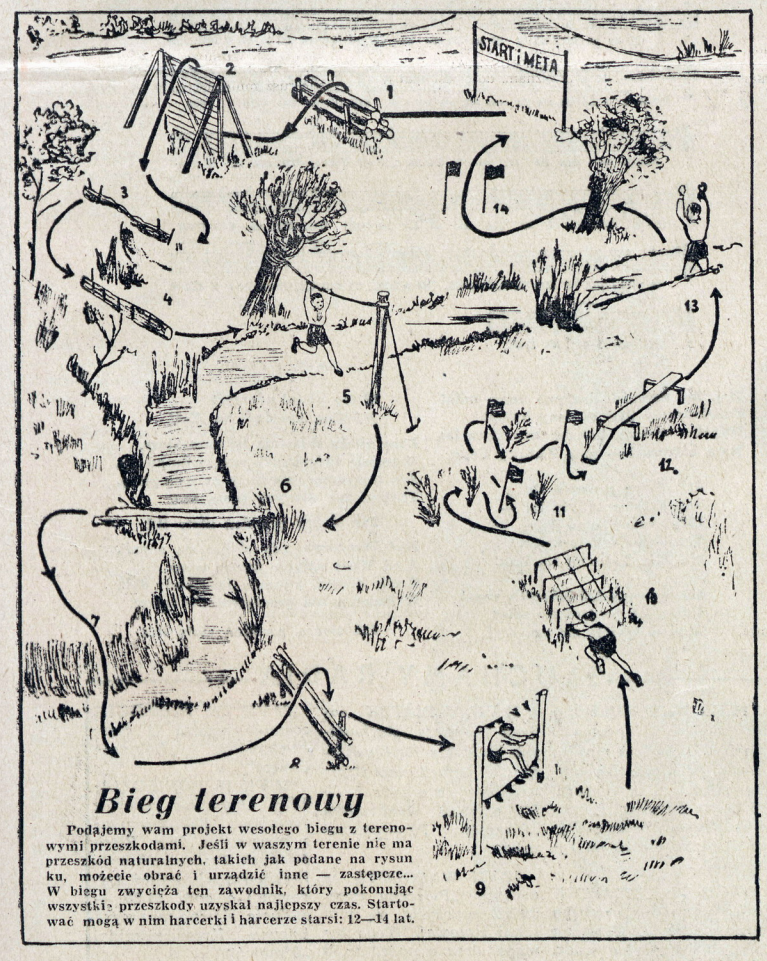

Bieg terenowy

Podajemy wam projekt wesołego biegu z terenowymi przeszkodami. Jeśli w waszym terenie nie ma przeszkód naturalnych, takich jak podane na rysunku, możecie obrać i urządzić inne — zastępcze... W biegu zwycięża ten zawodnik, który pokonując wszystkie przeszkody uzyskał najlepszy czas. Startować mogą w nim harcerki i harcerze starsi: 12—14 lat.

Janek Dańczyszyn z Mrągowa skacze 1.15 m wzwyż.

Podczas wakacji wśród zabaw, ciekawych zajęć i wycieczek na pewno nie zapomnicie o wiernym przyjacielu — o książce.

I niejednemu przy czytaniu przypomni się przeprowadzony w tym roku szkolnym przez Zarząd Główny ZMP nasz wielki konkurs czytelniczy pod hasłem „Książka — Twój przyjaciel". W konkursie wzięło udział przeszło 300 000 dzieci. Prace ich przeszły przez eliminacje szkolne, powiatowe i wojewódzkie. Wreszcie w czerwcu Centralna Komisja Sędziowska w Warszawie wyróżniła spośród przysłanych z całej Polski prac 200 najlepszych. Będzie je można obejrzeć na wystawie, która zostanie otwarta w Warszawie na początku nowego roku szkolnego. Autorzy wybranych prac — zwycięzcy konkursu zaproszeni będą we wrześniu na spotkanie do Warszawy.

Na pewno jesteście bardzo ciekawi, kim są zwycięzcy. A może jest wśród nich i ktoś z was — czytelników „Świata Młodych"?

Nazwiska będziemy podawać w kilku numerach naszego pisma.

Oto pierwsza część listy nagrodzonych:

1. Klasa III szkoły podstawowej nr 3 w Olsztynie (za album obrazkowy).

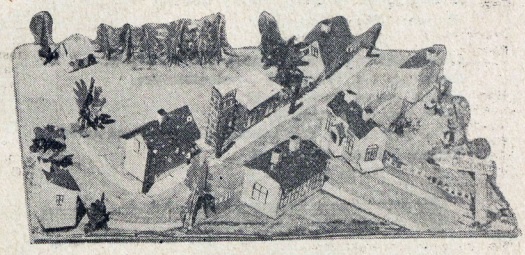

Oto jedna z nagrodzonych prac — makieta do powieści Marty Michalskiej — „Lato w Olszance". Pracę tę wykonały dzieci z klasy IV-ej szkoły podstawowej nr 148 w Łodzi.

2. Elżbieta Górka z klasy IIIb szkoły podstawowej nr 1 w Olsztynie (za album obrazkowy).

3. Klasa III szkoły podstawowej nr 1 w Radomiu (za album obrazkowy).

4. Klasa III b szkoły podstawowej w Ostródzie (za album — wycinanki).

5. Klasa III a szkoły podstawowej nr 3 w Słupsku (za album rysunkowy).

6. Klasa III szkoły podstawowej w Tuczej pow. Biała Podlaska (za album rysunkowy).

7. Jerzy Kaliński i Janusz Jasiński z klasy III-ej szkoły podstawowej (za album rysunkowy).

8. Kamila Juchta z klasy III-ej szkoły podstawowej nr 3 w Kielcach (za dwa rysunki). (Ciąg dalszy listy nastąpi.)

WYDAJE: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. Redaguje: Zespół. Warszawa, Wiejska 12. Tel. 82549, 83619, 87527. ADMINISTRACJA: Warszawa, Wiejska 12, tel. 7-52-56. KOLPORTAŻ: PPK „Ruch". W-wa, Srebrna 12, tel.: 8-01-29 (33).
PRENUMERATA: miesięcznie 90 gr, kwartalnie 2,70, półrocznie 5,40 za konto PKO nr 1-8001. Listonosze i urzędy pocztowe przyjmują zamówienia na prenumeratę do dn. 1 każdego miesiąca. Zakł. Drukarskie i Wkładodrukowe RSW „Prasa" W-wa, Marszałkowska 3/5 Nakł. RSW „Prasa". 3-B-22978

GDY ZAPŁONĄ ZLOTOWE ogniska

* * *

Coraz bliżej do Zlotu. Już tylko tydzień...

Pierwszego zlotowego dnia na koloniach i w drużynach wczasowych zbierzemy się wszyscy na uroczysty apel.

Wesoło zatrzepoce na maszcie biało-czerwona flaga, gdy dzieci składać będą meldunek z wypełnienia Harcerskiego Czynu. Trzy dni radości przeżywać będzie cały kraj: szykują się zloty, zabawy i wesołe igrzyska sportowe, wycieczki i spotkania dzieci miast i wsi. 22 lipca — w miastach, miasteczkach i wsiach, wszędzie gdzie dotrze radiowa fala, zebrani przy głośnikach, myślą przeniesiemy się do Warszawy: tu meldunek Ojczyźnie złożą Młodzi Budowniczowie Polski Ludowej, stąd do młodzieży całej Polski przemówi najdroższy nasz Nauczyciel — Towarzysz Bierut.

Potem — jak długi i szeroki nasz kraj — ruszą świąteczne pochody!

A wieczorem zapłoną zlotowe ogniska...

„NAJLEPSI SPOTKAJĄ SIĘ W WARSZAWIE" — oto hasło wierszy i piosenek, które wam podajemy w ostatniej części naszego programu na ognisko.

Przypominamy, że pierwszą część — „O POLSKĘ LUDOWĄ" — możecie znaleźć w 26 numerze „Świata Młodych", a drugą — „BUDUJEMY NASZĄ OJCZYZNĘ" — w 27 numerze.

Do Zlotu już tylko tydzień! Czas na ostatnie próby tańców, piosenek i pokazów. Czas na przygotowanie placu ogniskowego i wybranie strażników ognia.

Góry, daleki las, brzeg wody — to najlepsze dekoracje naszej „ogniskowej sceny". Wybierzemy więc na ognisko piękne miejsce, najlepiej na lekko spadzistej łące lub polanie. Widzowie umieszczeni na wzniesieniu będą lepiej widzieć wszystko, co dzieje się przy ognisku.

Jeżeli spodziewamy się dużo gości, powiększymy także naszą „scenę": rozpalimy nie jedno — a dwa ogniska. Między nimi odbywać się będą nasze pokazy.

Strażnicy ognia zawczasu ułożą stosy i przygotują sobie zapas drzewa i chrustu. Przy śpiewach, deklamacjach będą dorzucać grubsze szczapy i gałęzie, przy tańcach i pokazach — sosnowy i świerkowy chrust, płonący z trzaskiem jasnym, wesołym światłem.

Życzymy wszystkim powodzenia w pracy! Życzymy, żeby zlotowe ogniska przyniosły wiele radości wam samym i wszystkim, którzy spędzą w waszej gromadzie ten lipcowy wieczór...

A może napiszecie o nim do „Świata Młodych"? Będziemy czekać z niecierpliwością na listy.

W. MICHALSKI

Miasteczko młodzieży

Na polance, pośród sosen,
czy to śnieg tam leży?
Nie, tam białe są namioty,
to miasto młodzieży.

Nad tym miastem śnieżnobiałym,
w kolorowej tęczy
szumią flagi, śpiew ulata,
śmiech wesoły dźwięczy.

Z całej Polski tu przybyli
młodzi przodownicy,
traktorzyści i murarze,
uczniowie, górnicy.

Ich piosenki, hen, po lesie
sosna niesie sośnie:
„Tak nam w rękach rośnie Polska,
że aż serce rośnie".

A wiekowy bór sosnowy
wtóruje piosence:
„Pokój, szczęście ludziom niosą
wasze złote ręce".

Nasza Warszawo!

Słowa: H. Kołaczkowska — Muzyka: W. Szpilman

Budowaliśmy Warszawę w dzień i w nocy,
Budowaliśmy Warszawę — ile mocy!
Kolejarze przy transportach,
Robotnicy w halach, w portach,
Po wsiach chłopi, sypiąc w ziemię ziarna zbóż.

Refren: Nasza Warszawo!
Nasza Stolico!
Cześć twoim murom, cześć ulicom,
Które w gorących naszych sercach
Czcimy jak pomnik bohaterstwa!
Witaj radosna, robocza wrzawo,
Witaj, Stolico,
Witaj, Warszawo! —
Rąk naszych dzieło,
Wspólna sprawo,
Radość i dumo naszych dni.

Dziś idziemy warszawskimi ulicami —
Słońce w szybach, słońce w sercach — i nad nami.
Z każdym domem się witamy
Jak z kimś bliskim, dobrze znanym:
W każdym domu cząstka pracy naszych rąk.

Refren: Nasza Warszawo!
Nasza Stolico!...

Choć z zachodu groźne chmury dziś się kłębią,
Budujemy cię, Warszawo — niedaremno:
Każdej bramy, każdej cegły
Nasze ręce będą strzegły,
Wciąż piękniejszy, wciąż mocniejszy wznosząc gmach!

Refren: Nasza Warszawo!
Nasza Stolico!...

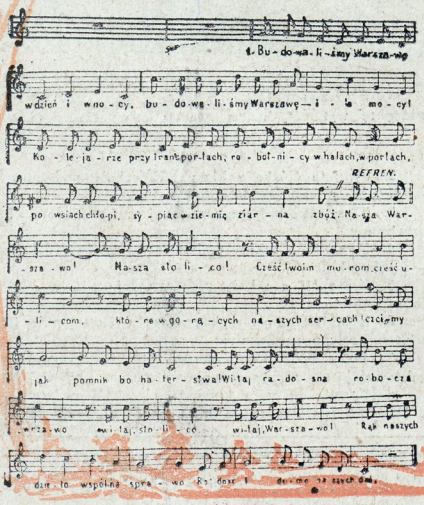

Jak słońca promień złoty

Słowa: H. Pietrusiewicz — Muzyka: E. Olearczyk

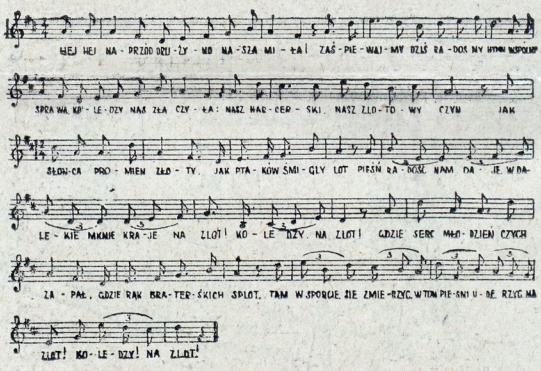

Hej, hej naprzód, drużyno nasza miła!
Zaśpiewajmy dziś radosny hymn!
Wspólna sprawa, koledzy, nas złączyła:
Nasz harcerski — nasz Zlotowy Czyn.

Jak słońca promień złoty,
Jak ptaków śmigły lot —
Pieśń radość nam daje,
W dalekie mknie kraje.
Na Zlot, koledzy! Na Zlot!

Gdzie serc młodzieńczych zapał,
Gdzie rąk braterskich splot,
Tam w sporcie się zmierzyć,
W ton pieśni uderzyć!
Na Zlot, koledzy! Na Zlot!

Łany zboża skłaniają ku nam kłosy,
W trawie świerszczyk nam cichutko gra,
A z traktorem śpiewamy na dwa głosy.
Traktor też drużynę naszą zna.

Jak słońca promień złoty itd.

Nad Warszawą, gdy słońce się zapali,
A od Wisły spłynie wiatru wiew,
Z ulic miasta, któremu trud swój dali,
W świat poleci przodowników śpiew!

Jak słońca promień złoty itd.

SŁUCHAMY RADIA

16.VII W ŚRODĘ zostanie nadane słuchowisko Marii Wiwińskiej według książki Michała Biriukowa „Czajka", a o godz. 15.30 — audycja słowno-muzyczna Zdzisława Pyzika „A w Opolu na rynecku".

17.VII W CZWARTEK usłyszycie audycję według opowiadania J. Germana „Republika", a o godz. 15.30 nauczycie się nowych piosenek kolonijnych.

18.VII W PIĄTEK nadane zostanie słuchowisko Tadeusza Bąblewskiego „W borach nad Czarną Wodą", a o godz. 15.30 VI odcinek słuchowiska „Profesor Przedpotopowicz".

19.VII W SOBOTĘ w audycji „Piosenka tygodnia" nauczycie się piosenki zlotowej. Tego samego dnia o godz. 15.30 usłyszycie audycję słowno-muzyczną „Dzieci, ptaki i drzewa".

20.VII W NIEDZIELĘ zostanie nadana II część słuchowiska „Robinson Cruzoe".

21.VII W PONIEDZIAŁEK usłyszycie reportaż Jarosława Rudniańskiego z pierwszego dnia Zlotu Młodych Przodowników Budowniczych Polski Ludowej i o godz. 15.30 — audycję słowno-muzyczną Lucyny Krzemienieckiej „Płomień".

22.VII WE WTOREK zostanie nadana audycja okolicznościowa.